

Echo

Rok IX. Nr. 109

Łódź, wtorek 11 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEN.

Przedruk tekstów 1. i 2. strona 40 gr
3. i 4. strona 30 gr. 5. i 6. strona 20 gr.
7. i 8. strona 15 gr. 9. i 10. strona 10 gr.
11. i 12. strona 5 gr. 13. i 14. strona 3 gr.
15. i 16. strona 2 gr. 17. i 18. strona 1 gr.
19. i 20. strona 0,50 gr. 21. i 22. strona 0,25 gr.
23. i 24. strona 0,10 gr. 25. i 26. strona 0,05 gr.
27. i 28. strona 0,02 gr. 29. i 30. strona 0,01 gr.

General Balbo jeszcze czeka na lepszą pogodę.

Rejkjavi 11. VII. (Specjalna wiadomość „Echa”). Wedle otrzymanych tu wiadomości eskadra generała Balbo w razie poprawy warunków atmosferycznych gotowa jest

w każdej chwili wystartować do dalszego lotu. Podczas lotu nad Grenlandją samoloty generała Balbo będą miały bardzo pomyślny wiatr północno-wschodni.

„Stulecie postępu”.



Najnowsze marki pocztowe St. Ziedn. z okazji wystawy chicagowskiej „Stulecie Postępu”.

NIEZNANY LOS 120-TU LUDZI.

Chiński parowiec zderzył się z japońskim statkiem.

Korea 11. VII. (Specjalna wiadomość „Echa”). U południowych wybrzeży, Korea wydarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padło życie stu ludzi. Chiński parowiec „Tounong” najechał koło Chantun.

na japoński statek „Zhoshan Mazu”, doznając tak poważnych uszkodzeń, że natychmiast zatonął. Japoński statek wyratował 3-ch oficerów i 35 marynarzy. Los pozostałych 120-stu osób jest niewiadomy.

Nagła zwyzka cen w Ameryce może zniszczyć plan prez. Roosevelta.

Waszyngton, 11 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa”). Spekulacja na giełdzie papierami wartościowymi wywołała wielkie zaniepokojenie w sferach rządowych. Nagła zwyzka cen grozi poważnym niebezpieczeństwem całemu programowi Roosevelta. Wobec stałej haussy na rynkach bawełnianych plantatorzy ze Stanów Południowych

przeprzeżni uprawnej bawełny co równie jest częścią programu rządowego. Istnieje obawa iż cały plan prezydenta Roosevelta spełni się na niczym.

nie chcą ograniczyć

Róża Przybylska groźną konkurentką Stelli Walasiewiczówny.

Chicago, 11 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa”). W czasie odbywających się tu zawodów lekkoatletycznych zwycięstwo w biegu pań odniosła Róża Przybylska przebiegająca przestrzeń

W przededniu nowych posunięć. WAŻNE NARADY GOSPODARCZE RZĄDU.

Posiedzenie Rady Ministrów w końcu tygodnia.

Warszawa, 11 lipca. W najbliższych dniach będą prowadzone w rządzie bardzo ważne narady w sprawach gospodarczo-finansowych.

Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, zaś pod koniec tygodnia posiedzenie rady ministrów.

— Słery gospodarcze przywiązuje do tych zagadnień duże znaczenie. W ciągu

dnia wczorajszego toczyły się narady czołowych kierowników skarbowo-gospodarczych w których uczestniczyli przybyli z zagranicy wiceminister Koc i prezes Banku Polskiego Wróblewski.

Z PREZYDJIUM RADY MINISTRÓW. Warszawa, 11 lipca. Prezes Rady Ministrów po powrocie z Rumunii objął w dniu 10 b. m. normalnie urzędowanie. W związku z powrotem premiera Jędrze jowicza nastąpiło ożywienie bieżących spraw rządu.

Projekt zmiany nazwy Ministerstwa Opieki Społecznej.

Warszawa, 11 lipca. Jak się dowiadujemy, w łonie rządu rozważany jest obecnie projekt zmiany nazwy ministerstwa opieki społecznej na Ministerstwo Spraw Społecznych.

podjętowany jest podobno niedogodności, jakie okazały się w praktyce skutkiem istnienia dwóch podobnych nazw: „ministerstwo opieki społecznej” i „departament opieki społecznej”.

„Nowe wakacje” psują wszystkim humor. Znamienna konferencja.

Warszawa, 11 lipca. Daje się zauważyć coraz mocniejszy nacisk opinii na Ministerstwo Oświaty w kwestii powrócenia do dawnych terminów wakacyjnych — lipiec i sierpień — zamiast narzuconych bez wysłuchania głosu społeczeństwa nowych terminów nara-

jak to wakacje zimowe narzucono na okres odwilży i najkrótszych dni, letnie zaś — na połowę czerwca, a więc deszczową świętojanke.

Na jedną jeszcze ważną okoliczność zwrócił prof. Klemensiewicz (prezes Karpackiego Tow. Narciarzy) uwagę: że, wskutek skrócenia wakacji do 15 sierpnia letnicy oraz turyści

opuszczają wsi przed okresem taniego prowiantu, przebywają zaś razem z chłopem okres przednowka.

Wszyscy mówcy domagali się wycofania niepopularnego w społeczeństwie rozporządzenia i przywrócenia dawnego okresu ferii letnich.

Przed książkami zaręczynami.



Księżniczka szwedzka Ingrida przybyła samolotem do Londynu, gdzie najprawdopodobniej nastąpi jej zaręczyny z czwartym synem króla angielskiego — Jerzym. Na ilustracji ks. Ingrida po wyjściu z samolotu.

Krwawy finał wycieczki. Dwie osoby ranne, 12 aresztowanych.

Katowice, 11 lipca. (Urzędowy komunikat). Około godz. 21-ej przechodziła przez Kosztowy, w powiecie pszczyńskim, wracająca z wycieczki grupa Związku Powstańców Śl. W niedużej odległości za nią szło kilku nieznanych bliżej młodych mężczyzn, nienależących do wycieczki.

W pewnym momencie powstała nagle wśród nieustalonych narazie okoliczności awantura, a następnie bójka, w czasie której został poważnie poraniony Waldemar Mueller z Mysłowic. Rannym zaopiekowała się policja i przewiozła go do szpitala w Katowicach. Muellerowi według orzeczenia lekarza nie grozi utrata życia.

Gdy zgromadzony w związku z tem zająciem przed miejscowym posterunkiem policji dość duży tłum ludzi zaczął się już rozchodzić, wybuchła na ul. „Jana druga” bójka, w czasie której został poważnie pobity Józef Tuszyński, zamieszkały w Kosztowach. Tuszyńskiego w stanie prawie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Zaraz po wypadkach wyjechali na miejsce wiceprokurator S. O. dr. Nowotny, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Ryczkowski oraz oficerowie policji kryminalnej z podinspektorem Jezior skim.

Po wstępnym zapoznaniu się z przebiegiem zajścia wdrożono natychmiast szczegółowe dochodzenia i wydano kierującemu na miejscu śledztwem komisarzowi Brodniewiczowi dyspozycję bezwzględnej aresztowania i oddania władzom sądowym wszystkich uczestników bójki. Dotychczas

Dolar 5,95.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,96, w płaceniu 9,95; dolar złoty w żądaniu 9,35, w płaceniu 9,32; funt angielski w żądaniu 29,75, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 5, w płaceniu 4,95; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35. Bank Polski kupował dolary po 5,95.

Roosevelt podpisał pierwsze zarządzenie w sprawie podwyżki płac

Waszyngton, 11 lipca. (Tel. wł.) Na podstawie pełnomocnictw, udzielonych prezydentowi ustawa wydana dla uzdrowienia przemysłu. Roosevelt podpisał pierwsze zarządzenie rozstrzygające sprawę podwyższenia płac i zatrudnienia bezrobotnych w przemyśle. Przemysł bawełniany zo-

stał w ten sposób zmuszony do wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i najniższego wynagrodzenia 12-cie dolarów już od dnia 17 b. m. — Wkrótce należy się spodziewać dalszych podobnych zarządzeń w innych gałęziach przemysłu. Zapowiedziane karę na paskarzy żywnościowych

sa jeszcze dyskutowane. Wprowadzenia ich w życie, należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Krwawy finał wycieczki. Dwie osoby ranne, 12 aresztowanych.

przetrzymano 12 osób z tego 3-ch sprawców pobicia Muellera oraz 2 podejrzanych o pobicie Tuszyńskiego. Prawie wszyscy aresztowani znajdowali się w stanie nietrzeźwym.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zajścia antyżydowskie w Tangerze. Wiele osób rannych.

Casablanca, 11. 7. (PAT). W strefie międzynarodowej Tangeru, w mieście Alcazarquivir doszło do poważnych rozruchów antyżydowskich, w czasie których rannono wielu żydów. Tłum zajął się przedstawieniem w szkole hiszpańsko-żydowskiej, zawierające kilka drastycznych momentów z czasów

najścia Arabów na Hiszpanię. Ponieważ policja arabska zajęła stanowisko przychylnie dla Arabów, sprawdzone policję i żandarmerię europejską, która przywróciła porządek. Zajścia przeniosły się następnie do miejscowości Fuenta Nueva, gdzie rannono około 20 żydów.

Wiceminister Adam Koc w Warszawie.



Przybył z Londynu na kilka dni przewodniczący delegacji polskiej na światowej konferencji w Londynie podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Adam Koc. Na zdjęciu widzimy wiceministra Koca (x) po przybyciu do Warszawy. Obok stoi minister Skarbu Zawadzki.

Zakończenie kongresu opieki nad dzieckiem Powzięcie szeregu ciekawych uchwał.

Paryż, 11 lipca. W dniu wczorajszym odbyło się w Paryżu uroczyste zakończenie międzynarodowego kongresu opieki nad dzieckiem, w którym wzięli udział przedstawiciele kilkudziesięciu państw, w tej liczbie i Polski. Na zakończenie obrad kongresu odbył się bankiet w Radzie Miejskiej, na którym wygłoszono

szereg przemówień. Na kongresie omawiane były najważniejsze zagadnienia organizacji opieki nad dzieckiem, oraz nad macierzyństwem. W sprawach tych powzięto szereg uchwał, które realizowane będą przez instytucje opieki nad dzieckiem w poszczególnych państwach.

15 tysięcy Polaków zwiedzi Austrię. Organizacja ruchu turystycznego.

Warszawa 11. 7. Jak się dowiadujemy, rokowania między rządem polskim a rządem austriackim w sprawie zorganizowania ruchu turystycznego z Polski do Austrii znajdują się już w stadium definitywnego zakończenia. W bieżącym sezonie turystycznym uruchomione mają być specjalne pociągi wycieczkowe do Austrii, głównie z okazji rocznicy odsieczy Wiednia, wielkiego dorocznego festiwalu muzycznego w Salzburgu oraz zjazdu katolickiego w Wiedniu. W wycieczkach tych weźmie udział ok. 15.000 osób, które wyjadą za zbiorowymi bezpłatnymi paszportami. Ponadto około 5.000 turystów polskich otrzymać ma indywidualnie ulgowe paszporty do Austrii ważne na okres 1 miesiąca.

Wzajemnie za ulgi turystyczne, rząd austriacki przyznać ma Polsce duży kontyngent jaj, oraz podwyższyć kontyngenty trzody chlewnej i węgla.

Dwie panienki i uczeń... Zagadkowe zaginięcia w Wilnie.

Wilno 11. 7. W ciągu ubiegłych dwóch dni zanotowano trzy wypadki zaginięcia: 40-letni komisarz P.P. zgłosił się niejakemu Pawłowi Wojnicki i zameldował o zaginięciu jego syna Mikołaja, który przed dwoma dniami wyszedł z domu twierdząc, że udaje się do kolegi i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Onegdaj również do policji wpłynął meldunek o zaginięciu młodej panienki: Marii Gitejkówny. Meldunek złożyła ciotka zaginionej, Julia Komorowicz (ul. Płaski Nr. 21).

Znalazła ona na biurku list od zaginionej, w którym wychowanka prosi ją, by nie wszczynać poszukiwań, gdyż

żadne niebezpieczeństwo jej nie grozi. Meldująca jest jednak innego zdania i obawia się, że wychowanka wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Trzeci wypadek zaginięcia zanotowano wczoraj. Józef Szczygler (zauł. Bernardyński 3) zameldował policji o zaginięciu jego czternastoletniej córki Stanisławy, która przed dwoma dniami wyszła z domu i od tego czasu brak o niej jakiegokolwiek wiadomości.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-11.

DOKTOR H. RÓŻANER
Narutowicza 9, Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 po p.

Dr. med. Henryk ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz.

DR. MED. NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5, Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9-11 mo.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnica i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjmuje, ceds. od 10-12 i do 5-8 po pol.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. HALTRECHT
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10, Tel. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 1 do 2 po pol.
W niedziele i święta od 10 do 1 po pol.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
przeprawił się na ul.
Zachodnia 64.
telefon. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 po pol.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56, Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 11/2-4 po p.
od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-11 po p.
Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10-12 i od 3-6 po pol.

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 11-1 do 4-1 do 8-11 w niedziele i święta od godz. 9-11 do 1-1.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

DR. J. NADEL
akuszer - ginekolog
przyjmuje od 3-5 i od 7-8
przeprawił się na
Andrzeja 4,
telefon. 228-92.

Gdy jesteś bez pracy, a chcesz sobie stworzyć stały byt,
Gdy ci nie idzie fabryka, warsztat, sklep,
Gdy masz trudności podatkowe, han dlowe,
Gdy ci brak środków obrotowych,
Gdy masz praktyczną myśl lub wynalazek
udaj się z całym zaufaniem do

Biura Organizacji Handlowej Przedsiębiorstw „UNIVERSAL” Łódź, Karola 3.

Pulsa racjonalna kosmetyka.
Kremy, Pudry, Róże, Pomadki i ołówki do ust. Pomadki i ołówki do brwi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

Ostatnio rozszły się pogłoski o redukcjach, jakie magistrat ma przeprowadzić wśród pracowników.

W związku z tym zwróciliśmy się do kompetentnych czynników, które oświadczyły, że pogłoski o olbrzymich redukcjach w magistracie są bezpodstawne. Redukcje, które miały być przeprowadzone zostały wykonane. O dalszych redukcjach nie może być mowy.

(—) Wczoraj dokonano wyboru ławników na miejsce dr. Margolisa i p. Purtała, którzy powrócili do służby miejskiej. Zgłoszone zostały 2 listy: na pierwszej figurują m. zwłoka r. Andrzejaka, dotychczasowego prezesa rady miejskiej i r. Milmana. Na drugiej r. Andrzejaka i inż. Praskiera. Pierwsza lista otrzymuje 25 głosów, druga osiem, wobec czego ławnikami zostali r. Andrzejak i Milman.

Bez dyskusji powzięto następnie do wiadomości bilans Kom. K. O. za dwa lata do 1 stycznia 1933 r.

(—) Przy zbiegu ul. Grójeckiej i Filrowej w Warszawie uległ katastrofie samochod zjadowy, którym jechał b. minister skarbu, wiceprezes Banku Polskiego, p. Jan Piłsudski oraz inżynier Józef Rainstein.

Samochód kierowany przez szofera Wł. Ignacyka, na skręcie z nieustalonej przyczyny wpadł na słup tramwajowy i rozbił się. Pp. Jan Piłsudski i Rainstein ulegli okaleczeniu twarzy i rąk odłamkami szkła z rozbitych szyb samochodu.

Poszkodowanych przewieziono niezwłocznie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie udzielono im pierwszej pomocy poczem odwieziono do domów.

(—) Policja rozbiła zlot młodzieży komunistycznej w lesie pod wsią Janówek obok Andrzejowa, 70 „delegatów” znalazło się za kratami.

(—) Przebywający od dłuższego czasu w więzieniu śledczym adwokat Missala za pisał ostatnio pozwienie na zdrowie.

W związku z tem przewieziono chorego adwokata do szpitala przy ul. Dzwonowskiej.

Przy łóżku wystawiono posterunek policji. (—) W dniu wczorajszym na linii kolejki wilanowskiej koło stacji Powisn, z nieustalonej przyczyny nastąpiło wykoślenie pociągu osobowego. Trzy wagony i lokomotywa uległy katastrofie. Na skutek wykoślenia 8 osób zostało rannych. Ciepło runni są maszynista Tanger, pomocnik jego Kalusiński oraz żona kolejarza Karkocińska i jej 10-letnia córka.

Ciepło rannych po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala w Warszawie.

(—) Ojciec święty wyjechał wczoraj po południu z Watykanu, udając się samochodem do swej rezydencji letniej Castel Gan Rollo. W godzinach wieczornych Ojciec święty powrócił do Watykanu.

(—) Włóciwiec piekarni tureckiej Alijew, który, jak wiadomo, oskarżony był o zniewalanie i czynu lubieżnego z dwiema paniami, wyrokiem Sądu Okręgowego skazany został na 2 lata więzienia.

(—) Z Nowego Jorku donoszą, że znany lotnik amerykański płk. Karol Lindbergh który wystartował z lotniska Floyd Bennett Field pod Nowym Jorkiem do lotu przez krzyż arktyczny do Europy w drodze napotkał bardzo gęstą mgłę, która zmusiła go do przerwania lotu. Lądowanie odbyło się bez żadnych przeszkód w miejscowości Rockland.

Lot przeprowadzony będzie w etapach. Pierwsze międzylądowanie odbędzie się na wybrzeżu grenlandzkiem Lindbergh w obecnej chwili znajduje się w Halifaxie i czeka na bardziej sprzyjające warunki atmosferyczne.

(—) Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpoczął się proces b. więźniów brzeskich.

Oskarżeni przed godz. 10 zajęli przyszanowane dla nich miejsca w kolejności pp. Mieczysław Mastek, dr. Adam Pragier, dr. Józef Putnik, Wincenty Witos, dr. Władysław Kiernik i Kazimierz Bagiński.

Nieobecni do południa byli z pośród oskarżonych pp. dr. Herman Liberman i Stanisław Dubois.

O godz. 10,20 rano weszli na salę Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Sędzią Zaborowskiego i Stanisława Kamińskiego.

Z ust przewodniczącego padły słowa: „Otwieram posiedzenie Sądu Apelacyjnego w sprawie Libermana i in.” a potem w stronę obrońców i przedstawicieli prokuratury.

— Czy przed referatem mają państwo jakie wnioski?

Prok. Rauze wnosi o dołączenie akt sprawy o manifestację Centrolewu 14 września, oraz zuchmu na marszałka Piłsudskiego, jako mający związek z tą sprawą.

Imieniem ławy obrońców adw. Landau prosił o odrzucenie tego wniosku i utrzymanie „domowej” w tym względzie decyzji

Parafowanie nowego układu handlowego między Polską i Austrią

Londyn (PAT). 11. VII. Wczoraj nastąpiło w Londynie parafowanie nowego układu handlowego między Polską a Austrią. Parafowania układu z ramienia Polski dokonał dyr. Sokołowski z Min. Przemysłu i Handlu. Z ramienia zaś Austrii dr. Schueller również z min.

spraw zagr. w Wiedniu. Nowy traktat handlowy obejmuje 33 artykuły i szereg ważniejszych załączników dotyczących interpretacji pewnych postanowień oraz dotyczących uregulowania niektórych spraw specjalnych.

Mattern żywił się czekoladą i biszkoptami. Po 14-stu dniach włości lotnika zauważyli Czuczukowie.

MOSKWA, 11. 7 (pat) Otrzymało tutaj szczegóły katastrofy lotnika amerykańskiego Matterna. 14 czerwca Mattern wyleciał z Chabarowska w kierunku północnym. Po 14 godzinach nieprzerwanego lotu Mattern zauważył do tego stopnia silne przegrzanie silnika, że postanowił lądować. Wyglądał on w tundrze na powierzchni pagórkowatej; podczas lądowania aparat został uszkodzony, a lotnik odniósł lekkie obrażenia. Mattern znalazł się w miejscowości dzikiej i zupełnie niezamieszkałej.

W poszukiwaniu jakiejś żywej istoty Mattern błądził w ciągu 8 dni żywiąc się czekoladą i biszkoptami. Dziewiątego dnia lotnik postanowił zainstalować się na brzegu rzeki Adiry gdzie spędził jeszcze 6 dni przysmarując głodem. Dopiero po 14 dniach został zauważony przez dwie szalupy. Znajdujący się w szalupach Czuczukowie zabrali go do swego obozu, który był odległy od wsi Anadiru o 8 km. Dopiero stąd udało się lotnikowi skomunikować z władzami sowieckimi.

Żona udusiła męża-porucznika podczas snu.

Warszawa, 11 lipca. Zandarmeria wojskowa została zaalarmowana wstrząsającym morderstwem, dokonaniem w Modlinie na osobie porucznika Stefana Polaczka z Centrum wyszkolenia saperów.

Por. Polaczek mieszkał w Modlinie przy ul. Szpitalnej

wraz z żoną swoją, Teodozją. W poniedziałek rano por. Polaczek nie zgłosił się na służbę, wobec czego wysłano doń żołnierza, aby dowiedział się o powodzie nieobecności porucznika.

Po przybyciu na miejsce żołnierz znalazł por. Polaczka leżącego w łóżku bez oznak życia. Żołnierz zaalarmował swoje władze przełożone. Wezwano lekarza wojskowego, który stwierdził, że

por. Polaczek został zamordowany przez uduszenie.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że por. Polaczek żył niedobrze ze swoją żoną, często dochodziło między małżonkami do gwałtownych sprzeczek. Również ostatniej nocy doszło między małżonkami

do ostrej kłótni.

po której oficer położył się spać. Zandarmeria aresztowała wobec tego Polaczka pod zarzutem mezoobojstwa. Przy wstępnym badaniu Polaczka przyznała się do zbrodni, podając, że męża udusiła podczas snu. Oszadono ją w więzieniu, a w sprawie tej prowadzone jest dalsze dochodzenie.

Dziecko w drutach kolczastych Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do przechodzącej ulicą Bednarską 36-letniego Adama Kosińskiego, rolnika, zamieszkałego we wsi Przatów, powiatu łaskiego, podszedło kilku mężczyzn. Jeden z nich bez słowa oblał wieśniaka jakimś płynem, poczem cała paczka ułotniła się szybko. Kosiński zaczął przeraźliwie krzyzczeć, jak się bowiem okazało obano mu twarz jakimś

grzyzakiem płynem. Zawezwano niezwłocznie lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził poważne oparzenie twarzy i oczu. Po udzieleniu natychmiastowej pomocy Kosińskiego przewieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Dzwonowskiej. Wieśniakowi zagraża utrata wzroku.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie zmierzające w kierunku uławienia sprawców zagadkowego napadu na wieśniaka.

Na ulicy Rokicińskiej w bóje odnieśli ogólne obrażenia ciała 21-letni Zygmunt Stankiewicz (Rokicińska 54)

Dodatkowa komisja poborowa.

Jutro, dnia 12 b. m., oraz w czwartek, dnia 13 b. m. od godziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź-Miasto I.

Stawić się winni poborowi rocznika 1912 i starszych, którzy dotychczas nie stawiali przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów P. P. oraz otrzymali imienne wezwania z łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Sądu Apelacyjnego z dnia 15 maja rb.

Prezes Zaborowski otrzymał, że Sąd Apelacyjny zdecydował utrzymać swe stanowisko dotychczasowe i akt innych spraw nie dołączać, wobec tego, że zarówno w sprawie o zajęcie 14 września, jak i o zuchmu na marszałka Piłsudskiego, wyroki jeszcze nie są uprzedmiotowione i wobec tego nie mogą stanowić dla Sądu Apelacyjnego dowodu.

Następnie jeszcze przed przystąpieniem do referatu postanowił sąd zmniejszyć kaucję z 5.000 zł. do 1.000 zł. dr. Kiernikowi dr. Putkowi i K. Bagińskiemu, pomimo wniosku prok. Rauzego o pozostawienie po dani o zmniejszenie kaucji bez rozpatrzenia.

O godz. 10,30 sędzia Konstanty Jaworski rozpoczął referowanie aktów sprawy. W południe przerwano dalsze odczytywanie referatu sprawy i odroczone posiedzenie sądu do czwartku dn. 13 bm. do g. 9-jej rano.

Odroczenie, jak słychać, nastąpiło z powodu niedyspozycji jednego z pp. sędziów zasiadających w komitecie.

oraz Otton Beline, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 83. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na Polesiu upadła w druty kolczaste i odniosła okaleczenia twarzy 6-letnia Zofia Romanówna zamieszkała przy ulicy Zakątnej 66. Dziewczyńce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Gdańskiej spadła z wozu i odniosła ogólne obrażenia ciała 30-letnia Brucha Holne, zam. przy ul. Kł. Pińskiego 67. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

Życie Pabjanic. KRADZIEŻ W KANCELARJI KOŚCIELNEJ.

Od dłuższego już czasu na terenie m. Pabjanic grasuje szajka włamywaczy, która za obiekt swojej działalności, o brała sobie kościół N. M. P. Swego czasu donosiliśmy o rozbiciu przez pewnych osobników, puszek ofiarnej przy ołtarzu Sw. Antoniego, jak również o kradzieży 15 zł. z kancelarii kościelnej.

W dniu onegdajszym pomiędzy godziną 1-3-cią t. j. w porze obiadowej, w chwili kiedy cały personel był na o biedzie, dotychczas niewiejący sprawcy, o pucili się trzeciego zrzędu włamania. Tym razem łupem włamywaczy padła maszyna do pisania „Remington” oraz 36 zł. gotówka i 7 zł. marek stemplowych.

Włamywacze dostali się do kancelarii po wyłamaniu zamku. Po rozbiciu szuflad i całkowitem rozrzuconiu zawartości, zabrano, prócz pieniędzy, także leżące w korespondencji.

Włamanie zauważył sekretarz kancelarii, który o godz. 3-iej przybył z o biadu. Zawiadomił natychmiast posterunek policyjny. Na miejsce kradzieży przybył przodownik Wł. Sikora. Pierwotkowe śledztwo wykazało, iż sprawcy włamania owinęli maszynę w ceratę zdartą ze stołu i udali się ulicą Skromną do „Domów Familijnych”, gdzie w g zeznali żebracki kościelnej, znikli.

Energiczne śledztwo prowadzi policja, która jest już na tropie.

Złoto BIŻUTERIE, SREBRNO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski i Fijałko. Piotrkowska 7.

STOPCZYK Józef, zam. Szeja 7, zgubił legitymację fabryczną wydaną przez firmę I. K. Poznański.

JANINA Brzozowska, zam. Engla 6, zgubiła leg. wydaną przez firmę I. K. Poznański.

JÓZEFA Pawlak, zam. ul. Mianowskiego 9, zgubiła legitymację wyd. przez firmę I. K. Poznański.

WYKOPALISKA STAROŻYTNEGO RZYMU. RYNKI TRAJANA JAKO NOWOCZESNE TARGOWISKA. W gabinecie profesora Ricci.

Rzym w lipcu. Naprzeciwko pałacu „Venezia”, rezydencji Mussoliniego i właściwego ośrodka nowej Italii, wznosi się budynek nowoczesny według wzoru średniowiecznego zamku, z którego wieży po zachodniej stronie słoneczne promienie rzucają jasne światło na biały marmur gigantycznego pomnika Wolności, stającego harmonijnie.

dopełnienie całości placu. W tym miejscu Rzymu panuje ogromne ożywienie; ustawicznie szalonym pędem przemyskają sznury aut, słychać bez przerwy głośnie sygnały samochodowe, okrzyki gazetarzy i gwar tłumów, świadczący o bujnym temperamencie mieszkańców - południa.

Jednak już w tyle za pomnikiem, trochę na uboczu od ruchu nowoczesnego Rzymu, ciągną się ruiny starożytnego miasta.

O sto metrów od Piazza Venezia znajduje się Kapitol, Forum Romanum, Palatyn, a z lewej strony nowej via del Impero — świeżo odkopane targowiska Trajana, Forum Augusta, Forum Nery i bazylika Maksencjusza — oddzielne miasto.

tragiczne w swym upadku, lecz wspina się i imponuje jako całość. Przed kilkoma miesiącami zaledwie odtarta została via del Impero, najoryginalniejsza ulica świata, dla łatwiejszego dostępu do ruin starożytnego Rzymu.

Poprzednio jeszcze, z rozkazu Mussoliniego, odsłonięto rynki Trajana, które dotąd drzemały ukryte pod nowymi domami.

Prace wykopaliskowe uskuteczniły szereg wspaniałych odkryć pod dyktando słynnego archeologa Ricci'ego.

Mieszkanie profesora Ricci'ego mieści się w wieży domu na placu Venezia na ósmym piętrze gmachu, tuż pod projektami, naprzeciwko rezydencji Duca.

Prof. Ricci przyjął nas w swoim gabinecie, o ścianach zastłoniętych portretami z księzkami treści archeologicznej. Biurko również było zastłonięte księzkami i broszurkami.

Profesor trzymał w ręku fotografie odsłoniętych przez niego kompleksów ruin.

— Po odsłonięciu przez mnie term Dioklecjana — tłumaczył nam profesor Ricci — co miało miejsce przed dwudziestą laty, już nosiłem się z myślą odsłonięcia cesarskich „forum”, z których widoczne były tylko szczyty kilku kolumn. W wyobraźni mojej widziałem już, jak to wyglądać powinno po odsłonięciu i myśl ta przebiegała w moim umyśle tak dalece, że zacząłem w odosobnieniu dzielnicy zwiedzać wszystkie domy, opukiwać ściany, zdrapywać z murów wapno. Mieszkańcy tej dzielnicy

spoglądali na mnie, jak na warjata. Po dłuższych poszukiwaniach znalazłem wreszcie antyczne plany, które ułatwiły mi moje badania.

Stwierdziłem, że w wielu domach fundamenty były starożytne i po długich studiach sporządziłem wreszcie plan, starożytnych ruin jaki wyobrażałem sobie po zniesieniu pasorzyńskich budynków.

Nawet napisałem o tem książkę, ale ministrowie ówczesnego rządu — było to jeszcze przed wojną — wysmiewali mnie, przezywały dziwakami. Moje — zresztą — wówczas nie było na podobne rzeczy pieniędzy.

„Dopiero w roku 1924 „duce” kazał

zbadać moje projekty i zarządził ich wykonanie.

Początkowo zostało odkopane forum Augusta, następnie rynki Trajana (nawiasem mówiąc, dziś naprawdę używane na targowiska) a w końcu pozostałe ruiny.

„Mussolini z wielkim zainteresowaniem śledził postęp robót wykopaliskowych, i rzekł mi kiedyś: „Bogu dzięki możemy, że dał nam oczy zdolne oglądać podobne cuda”.

Istotnie odsłonięta dzielnica starożytnego Rzymu przedstawia się niezwykle imponująco.

Massimo.

UCZTA ZBRODNIARZA NA DACHU. Pracowity dzień żandarmów.

Wstrząsający dramat rozegrał się w małej wiosce francuskiej Arthel koło Newers. W wiosce tej zamordowana została przed czterema laty w okrutny sposób kobieta nazwiskiem Ibery. O morderstwo posądzano początkowo jednego z mieszkańców tej wsi, znanego pijaka i awanturnika, nijakiego Bizeta. Aresztowano go nawet, ale ponieważ morderce odkryto, Bizeta

puszczono na wolność.

Ten sam Bizet stał się obecnie sprawcą krwawego morderstwa. Bizet wracał onegdaj pijany do domu, i po drodze za-

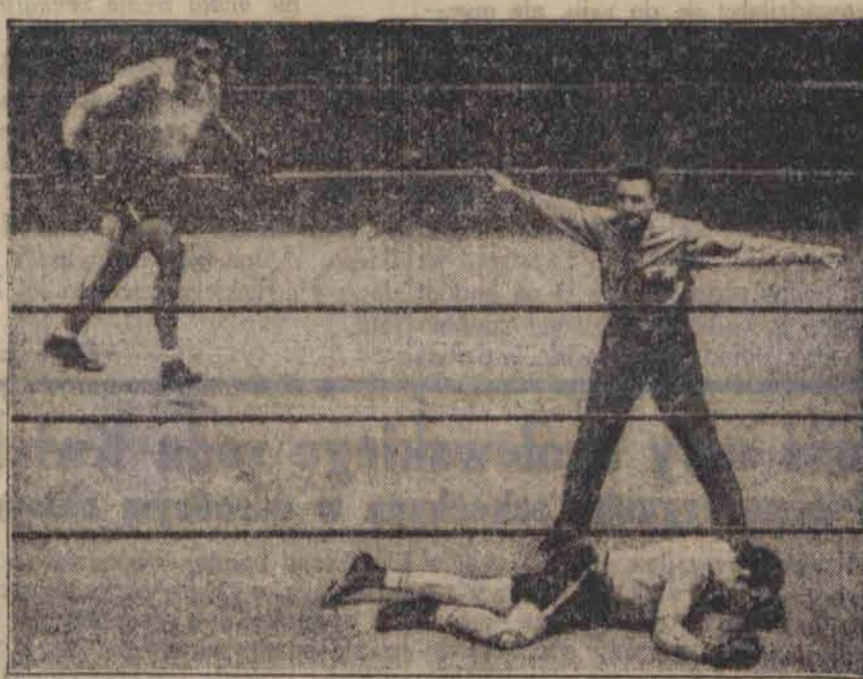
gwałtowną sprzeczkę. Żona Bizeta, chcąc położyć kres kłótni, wmieszała się w całą aferę. Wtedy wściekłość Bizeta zwróciła się przeciw żonie. Rzucił się na nią i zadł jej kilka głębokich ran, a gdy żona zaczęła uciekać, chwycił ciężkie polano i zabił uciekającą przed własnym domem.

Potem wdrapał się na dach swego domu i popijając na nim wino z butelki, śpiewał srośnie piosenki. Żandarmi nie mogli zbliżyć się do szalonego mordercy, ponieważ ciskał w nich cegłami i dachówkami. Po dwóch godzinach oblężenia zszedł z dachu i oddał się w ręce żandarmów.

Carnera — zwycięzca.



Pierwsze oryginalne zdjęcia z sensacyjnego meczu o mistrzostwo świata rozegranego między Carnera i Sharkym. Z lewej: Carnera raduje się zwycięstwem. Z prawej: krytyczny moment dla Sharky'ego.



Cieżkie życie dyktatorów w Ameryce Południowej.

Ostatnie demokratyczne republiki Ameryki południowej, Urugway, Kuba i Chile, są obecnie w okresie nawracania się do ideologii faszyzmu. Ciekawe jest, że inicjatorami nowego ruchu nie są nowi wodzowie, lecz

dawni prezydentowie republiki, którzy bądź siłą, bądź też za zgodą parlamentu dochodzą do władzy równie rozległej, jak władza Hitlera czy Mussoliniego. Przed trzema laty istniały w Ameryce południowej tylko dwie dyktatury: Gomeza w Wenezueli i Haneza w Chile, obecnie już wszystkie południowoamerykańskie republiki mają swoich dyktatorów, z wyjątkiem Kolumbii i Paragwaju. Nowymi dyktatorami są Machado, Terra, Aleksandrini.

Klasycznym państwem demokratycznym był dotąd Urugway. Posiadał on najbardziej nowoczesne i liberalne zasady ustrojowe i prawa społeczne. Mimo to dokonał się tam

przewrót na rzecz dyktatury. Terra ogłosił rozwiązanie parlamentu, kazał aresztować wszystkich przywódców opozycji i został dyktatorem. Parlament, który obecnie rządzi w Urugway, złożony jest z samych osobistych jego przyjaciół.

Podobny przewrót dokonał się w

Chili. Dawny przewodca radykalów Aleksandrini po szeregu niepowodzeń walczył z oligarchią i arystokracją konserwatywną, wybrany w końcu prezydentem, ogłosił się dyktatorem. Zaciętymi jego przeciwnikami są komunisty, dla których Chile jest obecnie

ośrodkiem propagandy. Mimo braku pieniędzy, upadku przemysłu i kruchych podstaw swojej władzy Aleksandrini rządzi nadal.

Jeszcze cięższe życie jako dyktator ma prezydent Kuby Machado. Walka, jaką toczy z nim cała ludność, zmusza go do zużycia całej energii dla obrony swojej osoby. Rozpętał się terror. Gmieni przez niego przeciwnicy używają wyrafinowanych podstępów.

zamachów dynamitowych. Represje są okrutne, ludzie mordują się nawet w parlamencie. Ale Machado utrzymuje się przy władzy i pragnie rządzić jeszcze przez 2 lata.

Tylko dwa państwa południowoamerykańskie, Kolumbia i Paragwaj, uniknęły rewolucji i rządzą się swoimi konstytucjami. Wszystkie te dyktatury, które rozpoczęły się w Ameryce południowej w roku 1930, nie zdołały stworzyć nowych konstytucji.

WYKOLEJONA ŻONA KOLEJARZA Podwójne życie bezcelnej kobiety.

30-letnia obecnie Lottie Grews jest kobietą, która, jak się okazało, od lat siedmiu prowadziła prawdziwe podwójne życie. Życie jej podzielone było na dwie połowy: dzień i noc, w czasie których była dwiema całkiem różnymi istotami.

Było to tak. Lottie wyszła w roku 1923 za kolejarza m. Grewsa i była ze swym mężem szczęśliwa w ciągu lat trzech. Ale po upływie tego czasu, doszła do wniosku, że jest

bardzo osamotniona po nocach, gdyż służba kolejarza wypadała właśnie w nocy.

To też, gdy poznała policjanta, który właśnie pracował przez cały dzień, przyszło jej do głowy, że to byłoby idealne dopełnienie jej życia.

Powiedziała więc policjantowi, panu Smith, że jest wdową po jakimś Luisie i gdy pan Smith oświadczył się o jej rękę, przyjęła go z wdzięcznością, a nawet wystarała się o potrzebne jej do ślubu papiery na nazwisko Luis.

Ślub odbył się wkrótce, a bezcelna pani Grews wybrała się nawet z nowym małżonkiem

w podróż poślubną, powiedziawszy swemu „starszemu mężowi”, że wyjechała do chorej siostry ciotki.

Po powrocie do domu zaczęła się podwójne życie pani Grews-Smith. Była wierną małżonką jednego nocnego i drugiego dziennego męża.

Gdy po siedmiu latach dopiero wszystko wyszło na jaw, pan Smith oświadczył w sądzie, że nie chce widzieć więcej tej kobiety. Pan Grews okazał się jednak pobłażliwszy i oświadczył, że chętnie przyjmie ją z powrotem, ale pod warunkiem, że będzie to na całą dobe.

Jadwiga El. Złasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.
Wazelka prawa autorskie zastrzeżone.

25

— Nie jestem wtajemniczonym.
— Nie nie szkodzi. Dziś nie będziemy omawiać żadnych ważnych spraw; przyjmujemy tylko kilku nowych członków. Wy, jak i ja, możecie wstąpić, jako członkowie, i, wypatrzyć się zgromadzeniu, jako goście. Ja was wprowadzę, to dostateczne.

— A więc Lizo, jak widzę, uprawiacie prosztyzm?

— Nie będę kryła przed wami, że chciałam być zjedną dla naszej sprawy. Ale namawiać was — o, nie. To trzeba samemu, z przekonania, a nie z namowy, czynić. Inaczej nie nie warto. Nigdy bym was na sumienie swoje nie brała.

— Dobrze, wprowadzicie mnie, jako Michała Borowskiego?

— Naturalnie.

— Zgadzasz się zatem, Lizo, Aleksandrino, gdzie się spotkamy.

— Bądźcie punktualni — przyjdźcie przed 11-tą godz. wieczór na miejsce oznaczone. Ja już tam będę.

— Czy zebranie u Wiery Ignacówny skończy się wczynie?

— Ależ tak. Już się rozchodzą. Ciotka nie znośi późnych posiedzeń. Zostanie u nas na wieczór.

— Czy kto prócz mnie?

— Nie wiem. — Może ciotka zatrzyma kogo. Najpewniej Bazylego Piotrowicza.

— O, to nie zostanę. Znieść nie mogę tej malpy. Przypuszczam, że Lizo — to wasz przyszły

— Już nie. Możecie mówić swobodnie.

— Więc odmówiliście mi swej ręki? — Dotąd o nią nie prosił. Mam nadzieję, że nie poprosi wcale. Niebezpiecznie byłoby mieć go za wroga.

— A jeszcze niebezpieczniej za przyjaciela. To straszny człowiek. Dreszcz mnie przebiega, gdy nań patrzę. Dziwnie zwierzęcy wyraz nosi jego twarz kałucka.

— Dowiedzenia, Michale Szymonowicz, idę już. Mogą zauważyć moją nieobecność, a ciotka tego nie lubi — i, podawasz mi rękę, wymknę się do pokójki.

Za nią po chwili, nie żegnając się z nikim, wysunął się Michał i, wcisnąwszy w przedpokój rubla służącemu w łapę, wziął palto i wyszedł. Nie wiedzieli oboje, że świadkiem ich rozmowy był, ukryty za portierą, Bazyli Borow. O czym mówili nie słyszał. Ale zbliżenie dwojga młodych, cel, którego znaczenie narazie fałszywie sobie tłumaczył, napchnęło mu piersi wściekłości i nienawiści do... Michała.

Michał szedł ulicą, przeciskając się przez tłumy spacerowiczów, popychany przez jednych, choć rzadko, bo zwykle Rosjanie grzecznie ustępują z drogi, najężej popychającymi są cudzoziemcy a najciężiej, i z przyszością to wyznaje, Polacy — ustępując i wymijając drugich. Nie lubił ścisnąć, więc ujrawszy latarnię, jakiejś trzeciorzędnej knajpy, wstąpił, by coś przekąsić. Przyjścia u Wiery Ignacówny były wykintne: składały się z herbaty, ciast i owoców, które o każdej porze roku podawano bardzo wytwornie; głodu dwudziestoparoletniego żoładka nie mogły one

zaspokoić. Więc Michał kazał sobie podać porcję befsztyka i wziął sam na talerz parę Filipkowskich paczków. Na estradzie produkował się jakiś, z pod ciemnej gwiazdy muzyki, na rozklekotanym fortepianie i skrzytypek, rzepolający aż uszy wiodły. Naraz zrobiła się cisza, potem okłaski. Michał kończył właśnie jeść pierożki i podano mu zamówioną porcję mięsa, gdy podniósłszy oczy na estradę skamieniał.

W dymie cygar i papierosów stało zjawisko — Ania.

W pierwszej chwili o mało się nie zerwał od stolika, nie pobiegł przed siebie, roztrzącając siedzący, aby ją porwać, nie nieść: wyrwał z tego otoczenia. Na szczęście oprzytomiał się. Dziewczyna, na estradzie stojąca była ładną do Anieli podobną. Te same rysy — też oczy i usta a zwłaszcza włosy: bujne, popieluto-złociste; prześliczne, jak aureole, otaczające małą głowę. Gdy się jednak przyjrzał jej spokojnie, oprzytomniałszy nieco, zobaczył, że oczy te patrzyły bezcelnie; usta, malowane uśmiechały się wyzywająco. Nie było subtelności tamtej w rysach prawidłowych, lecz grubszych i już zmietłych rozpustą. Gdy Ania porwała oczy cudną świeżością kwiatu, tu świeżość zastąpiona była malowidłem.

Pomimo to wszystko wrażenie było tak silne, że nie kończąc wieczoru, Michał rzucił kelnerowi pieniądze i wybiegł z jadalni, zataczając się jak pijany; goniony jeszcze na ulicy, niby biczanami furji, krzykliwym głosem dziewczki, piejącej fałszywie jakąś wyuzdaną piosenkę. Wpółprzymkniętymi odnóżkami zaulek i dom, w którym miał naznaczoną schadzkę z Lizą; wpółprzymkniętymi wpadł na schody na trzecie piętro, gdzie drzwi znalazł uchylone a przy nich oczekującą przyjaciółkę.

Był tak blady, że przy świetle lampki, młoczącej w przedpokoju, aż zieleń, Liza cofnęła się, przerażona.

— Co wam jest, śledzono was może?

— Nie, bądźcie spokojni, odrzekł rozdygotany głosem. Zobaczyłem widać, upiora — i, nie chcąc dalszych dać wyjaśnień, szybko wszedł do salki.

W salce, w kłębach dymu, który literalnie w pierwszej chwili nie nie pozwalał dojrzeć, zgromadzone było licznym mieszańce towarzystwo. Kobiety przeważnie ubrane w pól po mesku, mężczyźni w koszulach kolorowych i kaftanach. Zdarzały się jednak ubrania europejskie a nawet fraki. W tym ostatnim był właśnie Michał, wracający z „fajitu” od pani Pomilni. Nikt nikogo towarzystwu nie przedstawiał. Nie wymieniano niczyjego nazwiska. Tylko, gdy Michał wszedł, Liza podeszła do jakiegoś jegomościa z długimi blond włosami, obcietami równo nad czołem, w czerwonej koszuli i czarnym sukienkowym tołubie, i powiedziała mu coś na ucho. Ten spojrzał na Michała, kiwnął głową a po chwili zbliżył się do niego.

Był to wysoki, atletycznej budowy mężczyzna, o łagodnym spojrzeniu, dziecka, bladołębnych oczu.

Jestem tutaj gospodarzem, rzekł do Michała i uściśnął mu rękę. Gdy Michał wymieniał swe przybrane nazwisko, poklepał go po ramieniu, mówiąc: Nie nuda, nie nuda (niepotrzeba) i uprzejmie zapisał.

— Pan Polak?

Michał zaskoczony tem pytaniem, zawahał się. Tak, był duszą Polakiem, ale czemu jest teraz, on sam nie wie. Z matki Polki, a ojca niewiedomego pochodzenia; prawdopodobnie rosyjskiego chłopca; wychowany w tradycjach polskich, wypędzony z środowiska za niepewne pochodzenie. — Te myśli przelatywały mu przez głowę z szybkością tetentu, pędzonego przez stopy tabunu. Zamyślił się nad nimi tak, że

gospodarz, sądząc, że nie dostyczał, lub niezrozumiał pytania, powtórzył je głośnie, aż najbliżsi goście się obejrzel.

— Jestem obywatelom świata, rzekł Michał, niby obudzony ze snu, sierota i bratem wszystkich wydziedziczonych.

— To tak, jak i my, uśmiechnął się stodoła olbrzym i ponownie uściśnął mu rękę. Wprowadzenie wtajemniczonych do koła odbyło się bardzo prosto. Byli nimi znajomi i współkolegatorzy Michała: Bielousow i Durnow. Przedstawiono ich zgromadzonym — oto nasi nowi towarzysze — i koniec. Przedwstępne formalności odbyły się przedtem, w bardzo ściśmym kole i w cichoci. Bielousow był już dawniej znanym niektórym poważnym, członkiem „koła”. Widziano go przy robocie w innej, rozbitej już organizacji, cudem niemal ocalał od stryczka. Durnow, on wprowadził. Ten ostatni miał też tutaj naznaczone, dzielna towarzysze.

Gdy obaj spostrzegli Michała, uśmiechali się ogromnie. Przzybrał im on, wy, dobry, dzielny brat.

— Kto was wprowadził?

— Liza Aleksandrówna.

— Któż to?

Michał wskazał.

— Ach, ta, Kara Marja. U nas, bracie, nie wymieniamy się prawdziwymi imionami. Naczelniczy tylko wie, że ja i ty w wielkiej tajemnicy, pod przysięgą. Każdy z nas ma swe przezwisko. I naprzykład nazywam się: Osip Hilaryjewicz a Durnow — Olesza Michalcuk. (Józef Hilaryjewicz i Olesza Michalcuk). Uprasza to bardzo sprawę, gdy którego z nas nakryją; nie wyda, choćby chciał, bo nie wie i z cieniem sumieniem zaprzeczyć się może, nie wiedział prawdziwych nazwisk.

Michał, słysząc to napomnienie, zmieszał się ogromnie. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na jesieni roku bieżącego spodziewane jest przeniesienie lotniska wojskowego cywilnego na Okęcie. Prawie wszystkie urządzenia lotniska wojskowego są już przeniesione z Mokotowa na Okęcie, również na wykonczeniu jest budowa dużego kompleksu gmachów mieszkalnych na Okęciu dla oficerów podoficerów i lotników. Gmach ten wznoszony jest z wojskowego funduszu kwaterekowego. Wraz z przeniesieniem obu lotnisk na Okęcie, niezwłocznie aktualna i pilna staje się budowa nowoczesnej arterji komunikacyjnej tembar dziej, że droga do Okęcia prawie nie istnieje. Prowadzi ona okólnie przez ul. Puławską i niezabudowane boczne uliczki, zaledwie pokryte żwirami. Arteria ta musi być wykończona na wiosnę roku 1934, w związku z challenge'em, urządzanym w roku 1934 przez Polskę. Jak słychać, fundusz pracy nie powziął jeszcze decyzji, co do asygnowania pieniędzy na budowę tej pierwszej autostrady w Polsce, która połączyłaby plac Unii Lubelskiej z Okęciem. Jeżeli robót w roku bieżącym nie rozpocznie się, to oczywiście autostrada ze względu na trudności finansowe, nie byłaby ukończona w roku przyszłym, przed challenge'em. Jak słychać, decyzja w tej ważnej sprawie ma zapaść w najbliższym czasie.

Wyższa uczelnia operowa TON, założona w listopadzie r. u. ukończyła I-ty rok nauczania egzaminami promocyjnymi z kurs wyższy, do których na ogólną liczbę 53 słuchaczy, dopuszczono 45-ciu, przysuwając jednocześnie 12-tu osobom egzaminu na termin powakacyjny. Promocję na kurs wyższy otrzymało 33 młodych artystek i artystów. Dyrekcja Studium Operowego traktując popis szkolny nie jako cel, ale jako środek pedagogiczny, postanowiła przedstawić publicznie do robót dotychczasowej pracy w pierwszych miesiącach drugiego roku nauczania. Niezależnie od popisu, który odbędzie się w Teatrze Wielkim, urządzane będą w sali koncertowej TON publiczne egzaminy, na których przedstawiane będą fragmenty w kostiumach i odpowiedniej charakterystyce i reżyserji. Nowy rok szkolny rozpocznie się z dniem 1-go września r.

W ciągu maja wydział techniczny magistratu ułożył 235 metr. kw. nowej jezdni z kostki granitowej na ul. Targowej, 749 m. kw. z klinkieru polnego na Odyńca, 660 m. kw. z kamienia polnego na Sztetna i Dymiańskiej nadto 412 m. kw. chodników z klinkieru i z kamienia polnego na Marcelińskiej, Suzina i Dymiańskiej oraz z płyt betonowych na długości 382 m. kw. na Krasińskiego i Suzina. Poza tem sposobem gospodarczym odremontowano bruki: 38.367 m. kw. z kamienia polnego, 1.1168 m. kw. z kamienia, 1254 m. kw. z kostki kamiennej, 562 m. kw. z drzewnej, 143 m. kw. z klinkieru, 1.365 m. kw. szosy oraz chodników: 6.133 m. kw. z płyt betonowych, 3.027 m. kw. z kamienia polnego i 632 m. kw. z leszu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

KORULSKA JADWIGA. (Turzyna).

PECHOWY DZIEŃ.

Robert, z miną uratowanego topielca, stał, schlapany błotem na jezdni przed elegancką limuzyną. Z okna, opuszczonego gwałtownym ruchem, wychyliła się przerażona, a jednocześnie rozśmieszona jego groteskowym wyglądem, smagła twarz brunetki o palących oczach i kuszących ustach.

Stanowczo Robert miał dzisiaj pechowy dzień.

Spóźnił się do biura. Pomylił w oblężeniu tasemcowej kolumny cyfr i musiał sprawdzić ją dwukrotnie. Dostał nagane od szefa za spóźniony wyciąg z konta firmy Dyndalski i Wyrwał, a teraz znów — ta błotna kapiel i co gorsza — na oczach kobiety. Taka superpechowa kłama na łańcuszku całodziennych niepowodzeń! Gdyby chociaż gwarantowała ostateczne ich zamknięcie. Ale czy można na to liczyć? Taki pechowy dzień.

Po wyjściu z biura, Robert stwierdził z niezbitą pewnością, że ulewny deszcz, który spadł przed chwilą spływa wciąż jeszcze potokami po pochylonej jezdni, tworząc miejscami rozległe bajora, czarne stawki i niezłębione rozlewiska.

KRATCZKI.

NIE ZACZEPIAJ KOBIET, bo dostaniesz 7 dni aresztu.

Grunt to pomysł. Gdyby przed tysiącami lat Pan Bóg nie wpadł na pomysł stworzenia świata, nie byłoby nas, nie byłoby taksówek, ani magistratu, ani Kasy Chorych, ani radia. Wogóle nicby nie było i byłoby pięknie. Proszę tylko pomyśleć: wprawdzie nie byłoby ludzi, ale nie byłoby również komorników i sekwestratorów, nie byłoby kina, ale nie byłoby i dźwiękowców, słowem byłby raj. Wprawdzie już próbowano raz z rajem, próba ta całkowicie zawiodła, ale dzisiaj si ludzie są mądrzejsi i Adam zacząłby się, gdyby historia z rajem zdarzyła się obecnie, powoływać na ustawę o ochronie lokatorów. Ewa tłumaczyłaby się, że działała pod wpływem zdenerwowania i nieświadomie zerwała jabłuszko, słowem życie potoczyłoby się zupełnie inaczej, gdyby Pan Bóg nie stworzył świata, albo gdyby Adam posiadał doświadczenie człowieka współczesnego.

Wyobraźmy sobie, że do wczoraj była nicość i dopiero dzisiaj właśnie Adam i Ewa znajdują się w raju. Przedewszystkiem należałoby się zastanowić, czy młoda para płaci podatki. Jeśli płaci, wówczas fakt zjedzenia jabłka z zakazanego drzewa jest do wybaczenia. Ot, obłożono by je specjalnym cłem i sprawa byłaby załatwiona. Następnie wymówienie raju musiałoby nastąpić w jakimś prawem przewidzianym terminie, nie można przecież człowieka tak odrazu eksmitować. Cała ta historia zaś nie mogłaby się zdarzyć w tym roku, z powodu bowiem panujących chłódów ani Adam ani Ewunia nie zadowoliliby się listkiem figowym, który nie grzeje i nie zastępuje w żadnym razie nawet skromnego fokowego futra. Dzisiaj Ewa wogóle nie sprowadziłaby się do raju, nie upewniwszy się uprzednio, czy jest tam łazienka i sklep z pudrem i ołówkiem do brwi. Adam ze swej strony zażądałby trzydzielnego kontraktu.

Powyższe rozważania dowodzą, że człowiek od czasu stworzenia świata nieco się zmienił. Dawniej chodziliśmy okryci futrami co szlachetniejszych zwierząt, dzisiaj nie mamy pieniędzy nawet na karakułowe futro z królików. Dawniej zjadano na skromny obiad całego wołu, dzisiaj trudno jest o kawałek chleba. Dlatego za pewne ludzkość tak się szczyty osiągniętych postępem, radjem, kasą chorych i walką z rakim.

W świetle faktów, mówiąc stylem no ty dyplomatycznej, nasz cały postęp znajduje się pod zdechłym Azorkiem. Wprawdzie wynaleziono wiele nowych gazów trujących, ale nie wynaleziono lekarstwa na wet na cukrzycę, wynaleziono nowy typ łodzi podwodnych, ale gruźlica jest w dalszym ciągu nieuleczalna, wynaleziono radio, ale wielu ludzi, więcej niż w dzikich czasach średniowiecza, chodzi głodnych i obdartych.

Wobec tego rezygnuję z postępu. Wołę jeść mięso bez noża i widelca, być tylko kośćmi co jeść, wołę chodzić w surowym futrze tygrysa, nie uszytym u krawca, tylko o siebie w domu, niż w podartych portkach, szytych przez znakomitego krawca, wołę nie wiedzieć o promieniach „X”, niż wiedzieć o istnieniu protestów wekslowych.

WIOSENNA NOC.

Trzej przyjaciele od wódki i „miłości”: Gabriel Lubawski, Antoni Skowron i Mieczysław Pawlicki wspólnie popijali i wspólnie uprawiali miłość z przegodnymi znajomymi płci żeńskiej. Zaczęli „żeńską” a nie „piękną”, gdyż przyjaciółom naszym po wypiciu kilkunastu kieliszków obojętna była uroda dziewczyny.

Dnia 7 kwietnia przyjaciele spotkali się jak zwykle, i jak zwykle po wypiciu kilku butelczyn wyszli na ulicę Franciszkańską by szukać szczęścia. Szczęście to objawiło się im w postaci przypadkowo przechodzącej tą ulicą Marii Rebińskiej, która jednak nie miała wcale zamiaru przekonać przyjaciół o swych ukrytych wdziękach i gdy trójka przyjaciół zaczęła ją zbyt agresywnie przekonywać o swej męskiej wartości, zaczęła krzyczeć. Krzyk zaalarmował posterunkowego, który spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Gabriela Lubawskiego, Antoniego Skowrona i Mieczysława Pawlickiego każdego na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzeczki.

Miłość córky królewskiego rodu Kwieków. Piękna cyganka zakochana w dorodnym chłopcu.

Z Częstochowy donoszą: W tych dniach do Częstochowy zawitała osobliwa trójka: piękna młoda cyganka z gitarą w ręku, niemniej dorodny chłopak, o wyraźnie słowiańskim typie oraz starsza już czarnowłosa kobieta, trzymająca przy sobie kłatkę z białymi myszkami i talie kart.

Cała ta trójka udała się do jednego z dostojników duchownych, przedstawiając mu kandydatkę do chrztu świętego — młodą cygankę, córkę królewskiego rodu Kwieków, 19 l. Marię Brzezińską.

Okazało się, że młoda cyganka podczas pobytu bandy cyganów pod Warszawą, na Marymoncie, poznała syna jednego z funkcjonariuszów państwowych, Jana Tokarskiego i młodzi zapatali do siebie tak płomienną miłością, iż postanowili się pobrać.

Skoro banda dowiedziała się o tym projekcie, wykłeto natychmiast niewierną cygankę i wyrzuciła ją z obozu, gdzie panują nader surowe prawa. Ponieważ i ojciec Tokarskiego nie był zachwycony projektem syna, przeto młodzi postanowili ułożyć sobie życie samodzielnie i w tym celu poczęli wędrować z miasta do miasta, występując w restauracjach i kawiarniach na estradzie ze śpiewem, muzyką i tańcem.

Pod Kielcami przyłączyła się do nich „fakirka”, pochodząca z Łodzi.

Wódka po warłacie. Marianna Jendyk, która postanowiła poprowadzić młodą parę do ołtarza i w tym celu namówiła ich, by udali się z nią do księdza, który nauczył młodą Marię zasad chrześcijańskiej wiary, ochrzcił ją, a następnie udzielił ślubu kościoła i parze.

Smuga krwi na ścianie wagonu Straszna śmierć bezrobotnego.

Z Bydgoszczy donoszą: Straszne spostrzeżenie zrobił w nocy konduktor pociągu osobowego, jadącego z Bydgoszczy w kierunku Warszawy. W Łęgowie na drugim wagonie od końca zauważył spływającą z dachu wagonu

ciemną smugę krwi.

Okazało się, że na dachu wagonu znajdowało się strasznie zmasakrowane ciało mężczyzny z rozbita czaszką. Znalaziono go w pozycji leżącej z głową rozbita w kierunku jazdy. Był to pasażer na gapę, który życiem przeplacił swą lekkomyślność. Podczas przejazdu pociągu pod wiaduktem kolejowym nieszczęśliwy uderzył o wiadukt i poniósł śmierć na miejscu. Przywołany lekarz stwierdził również złamanie kręgosłupa. Z pozostawionych papierów okazuje się, że jest to 18-letni bezrobotny Tadeusz Janczewski, urodzony w Kijowie, a zamieszkały w Trzemeszynie, pow. Będzin. Prawdo podobnie wybrał się on w drogę do Gdyni, lecz nie znalazłszy tam pracy zamierzał wrócić

jazda na gapę do domu.

Zawiadomienie o strasznym wypadku władze policyjne poleciły zabezpieczyć zwłoki na miejscu. Po przybyciu komisji sądowo - lekarskiej złożono

no zwłoki młodego człowieka w kościele w Łęgowie.

Z NIWY LOTERYJNEJ.

Dowiadujemy się, że nie tylko V-ta klasa obecnej Loterii, ale również termin rozgrywania następnej 28-ej Loterii został wydatnie skrócony. Graczom śpieszy się do wygranej — dążeniom ich czy ni zadość Dyrekcja Loterii.

Jak nas informują już w nadchodzącym tygodniu zostaną opublikowane szczegóły nowego zreformowanego planu gry 28-ej Loterii. W chwili obecnej wykańczany jest druk nowego planu którego opracowanie trwało od nowego roku do końca maja r. b.

Wobec głosów, które odzywały się ze strony graczy, iż dziwnem wydaje im się premijowanie losów, które już raz wygrały, Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej postanowiła znieść system wprowadzony w 26 i 27-ej Loterii. Losy powtórnie wygrywające nie będą premijowane z wyjątkiem głównej wygranej ostatniej klasy. Pozostawiony natomiast został system wprowadzony w 27-ej Loterii wygranych pocieszenia dla losów, które w ciągnięciu przegrały.

AMBITNY NAUCZYCIEL TAŃCA. Zażąliwy konkurs.

Warszawa, 11 lipca. Do komisariatu rzadu zwrócił się pewien właściciel szkoły tańca z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na urządzenie imprezy tanecznej. Uczestnikiem jej byłby wyłącznie on w otoczeniu czterech partnerek.

Nauczyciel tańca podejmuje się tańczyć w przeciągu dwóch tygodni po 24 godziny z przerwą jednogodzinną na dobie. Twierdzi on, że idzie mu o

wykazanie... iż jest w Polsce tancerz, umiejący przewyższyć tego rodzaju „znakomitości” z zagranicy.

Komisariat rzadu dotychczas nie po wzięt decyzji i przypuszczalnie da odpowiedź odmowną, bo chętnie uwierzymy na słowo ambitnemu tancerzowi, bez powtarzania skandalicznego konkursu, który musiałaby policja zlikwidować.

Bankowiec chory na raka odebrał sobie życie w mieszkaniu szwagra.

Ze Lwowa donoszą: Jeszcze niedawno był urzędnikiem bankowym, cieszącym się dla swej sumienności i gorliwości służbowej uznaniem u szefów, a szacunkiem wśród kolegów który go cenili dla rzadkich zalet jego charakteru.

Niestety, zły los wyrwał go z piersi grona pracujących (Emil Schuch liczył lat 40) począł chorować i wobec tego po kilku miesiącach zredukowano go z zajmowanego stanowiska.

Pozostawał odtąd na utrzymaniu swego szwagra. Ludził się, że może przeciw choroba ustąpi, a on odzyskał siły.

wrócił do pracy.

Lecz o te ostatnie nadzieje przysły, z chwila gdy mu powiedziano, że jest chory na raka. Usłyszawszy te straszliwe słowa, a nie chcąc konać powoli, oraz

być ciężarem dla swej rodziny, nocą w swym mieszkaniu przy ul. Zielonej 11 okrecił kurek gazowy i zanim domownicy się spostrzegli, znalazł śmierć.

W pozostawionym liście do szwagra, podał zmarły, że odbiera sobie życie z powodu choroby raka.

Fabryka Papy Dachowej „GOSPODARZ”

Skład fabryczny ŁÓDŹ, Nowo-Południowa 5 (róg Zagajkowej) telefon 184-19

Polecamy gwarantowanej i znanej dobroci Pape dachową asfaltową. Pape fundamentową. Pape bitumiczną beasmolową. Lepnik do podklejania papy na spojeniach. Smole preparowane lakową. Pak w blokach. Kartolinum. Lakier do żelaza szybko schnący.

Ceny konkurencyjne.

Na szeregu wystaw rolniczo-przemysłowych, otrzymaliśmy dyplomy 1. i 2. stopnia.

Radzimy żądać jedynie



PREZERWATY WY

trwale, pewnie i cienkie.

bec tego, że pan nie chce jechać do leżni cy, wszedł do mnie.

Podniósł tubkę do ust:

— Do domu. — Wydała rozkaz szoferowi.

Wi.

Gdy po długim i rozkosznym chlapaniu się we wspaniałej wannie wysnął Robert odblocone członki do bajecznie kolorowej pyjamy, (skąd ona u licha wzięła męską pyjamę? Męża, czy kochankę) i spojrzal w lustro — oniemiał. Przed nim wykłwila jak egzotyczny kwiat, sylwetka całkiem ładnego chłopca. Twarz jasna, młodzieńcza, o marzących oczach i zmysłową czerwoną grąjących ustach.

— Do licha! Ależ ja jestem bardzo przystojny. Bardziej, niż myślałem. (Któryż z mężczyzn nie myśli tego o sobie) Rzucił okiem dookoła. To ten zbytek tak mi „robi” do twarzy. Ale teraz rozumiem już to dzi siejsze porwanie.

Gdy po dłuższej kontemplacji nad swoją, tak nagle objawioną urodą i obecną sytuacją, wszedł do buduaru pani domu, czuł, że w kwieciej pyjamicie zamieszkał już wszachłwładnie poeta. Buchalter został w wannie, bezwładnie „zatoniony” w mętnej wodzie błotnistych ablujcy.

Gosińska pani wpołęzała na tapczanie w eleganckim negliżu. Oczom poety wydała się znów „cudownie piękna”. Smagła co

ra, palące oczy i żarem pragnień dysząca usta zamknęły mu pole widzenia, koncentrując w sobie otkowite zainteresowanie dzisiejszego wieczoru.

Było to ostateczne spięcie całodziennych zdarzeń czarowną kłamrą przeczuwanych przeżyć.

Pech nie miał już nad nim władzy. Czud, że wyzwolił się od niego nareszcie. Ale czy równie łatwo wyzwoli się od tego co w tej chwili brało go w swe posiadanie niepodzielnie?

Nie zastanawiał się nad tem. Poeta czuł a buchalter przestał rachować. Do bilansu było jeszcze daleko.

Bez słowa nachylił się nad leżącą kobietą. Uświadomione poczucie własnego piękna czyniło go śmiałym i zaborczym. Jak jastrząb spudł na rozehylone łaknienie wargi. Jak władca, pewny swej mocy, brał w posiadanie ich żar i słodycz, omdlewając i smakowita.

Bez słowa zawarły się nad nim spragnione ramiona.

Dyskretnie, po przez kremowe firanki, zaczął zaglądać do pokoju mrok.

Pechowy dzień uciekał przed nim wielkimi krokami, ciągnąc z sobą za uszy za topionego w wannie buchaltera. Czy odratuje go na tyle, by półprytnego chociaż zasadić jutro za biurkiem, nową firmę?

Z Fran strzo nych wers strzo go.

R mied niej w su wypa

W Wara mistrz ale w la sie

K

W polsk ganiz warzy jeżdż stów, Tadek na prz 450 k

R Tour cy ze w sto dwóc na 80 bydw czi.

V koalt munje

W ropy praski Rówi llimi 3:0 (M rozeg przyw rowi

D

Łe siński kupie mi go ki, d po n od sz dział i któ siatko

śie atórz szej w to p leceń rodow sigroń ków n wodn chowu dała S cza S

W walne odczy cych Sieroc

Z go by było do Za roku

Obecn nienie manie 21 dzi żej lat

Ro wszyś talnoś zebrał neralo zwiśi

Niech żyje kuchnia futurystyczna! — krzyczy na całe gardło Marinetti.

Niedawno odbył się w Mediolanie kongres futurystów, którego duszą był oczywiście niestrudzony Marinetti. Ognisty bard futurystów w dalszym ciągu bombarduje Europę manifestami. W swoim czasie z zapalem godnym lepszej sprawy wytoczył walkę męskim kapelusom, piętnował obyczaj objadania się

włoskim makaronem,

pomstował na nudnych ludzi noszących szare welny i „monotonne kory”, wreszcie ogłosił manifest w sprawie reformy sztuki kulinarnej.

Precz z befsztykiem, precz z cielęciną i potrawką z kury — dobre to było dla „strasznych mieszczan” pozbawionych fantazji. Niech żyje kuchnia futurystyczna!

Podczas kongresu Marinetti wygłosił z właściwą sobie swadą i temperamentem credo kulinarne.

Befszyk to przeżytek, rostbef — to zabytek archeologiczny, spaghetti — to skandal. Kucharz nowoczesny musi być zarazem poetą, malarzem, rzeźbiarzem, muzykiem i architektem. Winien jest posiadać sprawne funkcjonujący mózg i duży zasób kultury. W przeciwnym razie nie nadaje się na kucharza — powinien przecież zrozumieć, że kolor i kształt są również ważne. Jak smak potrawy. Każda potrawa powinna posiadać właściwy styl, odrębną „architekturę”, odpowiadającą osobie dla której jest przeznaczona. Piętnastu uczestników bankietu musi widzieć przed sobą piętnaście rozmaitych, kuszących kształtem i barwą potraw, zastosowanych do kolorytu ich cery, włosów i... duszy. Niechaj potrawa

ma szlachetną linję sonetu,

albo frazy muzycznej.

Kucharz będzie musiał studiować charakter osób, dla których przygotowuje posiłek, uwzględniając ich wiek, wygląd zewnętrzny, płeć i gatunek inteligencji.

Marinetti proponuje obiady astronomiczne, zupy zoologiczne, zakąski intelektualne, syntetyczne śniadania i t. d.

Oto recepta dla zakochanych: potrawa nosi poetyczny tytuł: „tak cię będę kochać”. Pasztecik z aromatycznych roślin stanowi fundament, na którym wznosi się nadbudówka ze śliwek, z gotowanych w rumie jabłek.

z kartofli moczonych w koniaku

i ze słodkiego ryżu.

Dla sportowców zaleca się „torl

elastyczny”: — forma z ciasta napel-niona jest kremem, do którego dolano czerwonego wina. Ozdobę leguminy stanowi kokardka ze smażonej lukrecji.

Ogólny aplauz zdobył przepis na potrawę, przeznaczoną dla nieszcześliwych małżeństw. Zowie się ona „roz-wiedzione jaja”: — należy rozdzielić żółtko od białka, poczem unieszcza się żółtko na pagórku z przetartych kar-tofli, a białko na pagórku

z przetartej marchewki.

Kto złośliwy twierdzi, że nowa wia-ra będzie miała swoich męczenników. Miejmy nadzieję, że ofiary futurystycz-nej dyspepsji znajdą w niej pociechę panią Cwierciakiewiczową, która wy-leczy ich z Marinettiego.

KLOWNI NA ŚLUBIE

Niezwykłe widowisko w Paryżu. Na paryskim Montmartrze odbyła się przed kilku dniami oryginalna uroczystość. Wśród niezwykle licznej u-działu dzieci odbył się ślub znanego kłowna Champi z panną Henriettą Pi-card. Twarzyse Champiego, wszyscy kłowni z Montmartru, zjawili się na uroczystości ślubnej w swoich zabawnych, barwnych kostiumach, uszmiłkowani w groteskowy sposób.

Orszak ślubny, któremu przewodni-czył strażnik gminy Starego Mont-martru, udał się na ślub taksówkami. Ślubu udzielił mer dzielnicowy. Po ślu bie kłowni dali przedstawienie na cele dobroczynne. Następnie odbył się w merostwie „ślub montmartrowski”, któ ry zakończył się piknikiem na placu Tertre. Wieczorem odbył się bal w jednym z lokali na placu Pigalle. Atrak-cja tego balu byli kłowni.

Na Alasce niema ani jednej krowy Robotnik zarabia dziennie 5 dolarów.

Wszyscy znamy złotodajną Alaskę ze wspaniałych opowiadań Jacka Lon-dona. Ten daleki półwysp ładu a-merykańskiego drzemie w naszej wyo-braźni przez dziesięć miesięcy w gru-bej oponie śniegu, a podczas krótkiego lata błyszczą w słońcu złotemi dniami wartkich strumieni.

Jako wielki zbiornik szlachetnego kruszcza budzi on ciągle niezmiernie za-interesowanie.

Amerykanka, pani Harriet Labadie, ogłosiła niedawno w pewnym nowojor-skim dzienniku interesujące, narodowo-ekonomiczne studium o stosunkach na Alasce, z którego warto

przyczytać kilka szczegółów.

Wedle jej opowiadań, środki żywności we wszystkich miejscowościach na Ala-

sce są wprost niewiarygodnie wysokie. Tak np. płaciła ona za pomarańczę pół dolara, za jajko dolar, a za mały befszyk dwa i pół dolara, a około dolara za pieczony ziemniak.

Powodem tej straszliwej drożyzny jest to, że środki żywności musi się przywozić na Alaskę okrętami w lecie, gdy drogi wodne są otwarte i to z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Można by je wprawdzie przywozić w zimie na sankach, ciągniętych przez psy, ale straszliwie zimno nie pozwala na to. Główne pożywienie stanowią konserwy.

Wedle zdania pani Labadie, w Ala-sce niema ani jednej krowy i tylko kilkanaście kur, które w lecie wiodą mar-ne życie, a z początkiem zimy giną. Nie mogą one żyć w zimie, nawet w opala-nych izbach. Jedyną jarzyną jaka się u-daje na Alasce są pomidory i salata w cieplarni gubernatora. — Obecnie czy-nione są na szeroką skalę próby z sian-em i sadzeniem roślin, gdyż w lecie udają się znakomicie niektóre ich ro-dzaje. — Miedzy innymi poczyniono nie najgorsze doświadczenia z uprawą pszenicy.

Wedle teorii, rośliny powinnyby rósć tam bardzo szybko, gdyż na Alasce nie ma nigdy nocy w lecie, skutkiem czego rośliny mają „dwa razy tyle czasu” by rósć. Kwiaty na Alasce odznaczają się nadzwyczajnym bogactwem barw.

Olbrymie ceny środków żywności mniej zdumiewają, gdy się z niemi po-równa płacenie robotników. Tak na przykład, najniższy robotnik w kopalni zarabia dziennie pięć dolarów.

Podsluchane.

W RESTAURACJI.

Do restauracji wszedł gość i zamó-wił rybę. Po chwili kelner postawił przed nim sporą porcję. Gość obejrzał potrawę, powąchał i skrzywił się z o-brzydzeniem, poczem nachyliwszy się nad talerzem zaczął coś mówić do ryby.

Kelner pobiegł po właściciela: — Panie szefie — zawołał — tu przy-szedł jakiś wariat, który rozmawia z fa-szerowaną rybą.

Gospodarz podszedł do gościa i spy-tał:

— Co pan robi?
— Nic — rzekł gość — rozmawiam z rybą. Powiadam do niej:
— Dzieńdobry, rybko!
A ona odpowiada:
— Dzieńdobry!
— Skąd pochodzisz?
— Z Wistyl!
— A co tam słysząc?
Ryba się na mnie oburzyła i odpo-wiedziała:
— Skąd ja mogę wiedzieć, kiedy już leżę na półmisku cztery tygodnie!

W. G.

Pawi tren szacha. Aspiracje ex-następcy tronu.

Współpracowniczka pisma „Neue Freie Presse” Anni Kensel odwiedziła w Paryżu prezydenta do perskiego tronu księcia Hassana. Jak wiadomo, w 1925 r. Riza-Chan zwykły oficer, który dzięki swemu rozumowi i stanowczości wstąpił w szeregi politycznych działaczy powojennej Persji, zaważadł trone-m i ogłosił się szachem, dając sobie przydomek Riza Pachławi. Ten silny człowiek rządzi dotychczas w Persji, utrwalając tendencje narodowe i jedno-cześnie

modernizując swoją ojczyznę

przez reformę armji i administracji, to też zasłużył na miano „Perskiego Ke-mal paszy”.

Zdeponizowany szach Achmed-Mirza, ostatni władca z dynastji kadzarów, wyemigrował do Francji, dokąd też przeniósł się i były następca tronu-książę Hassan, jego rodzony brat. Ex-Szach ciężko zachorował w Pary-żu i kilka lat temu zmarł w amerykań-skim szpitalu w Neilly. Książę Hassan oświadczył dziennikarce, że nie traci nadziei na powrót do Persji, gdzie będzie rządził w charakterze konstytu-cyjnego monarchy, obecnie zaś przy-gotowuje się do tego odpowiedzialnego stanowiska w miarę swych sił. Książę Hassan, wydał nawet proklamację do swego narodu, wydrukowaną we Fran-cji, która niestety, nie dotarła

do poddanych Riza-Pachławi.

Pretendent do tronu kadzarów w tej proklamacji protestuje przeciwko zama-rom obecnego szacha, dotyczącym spie-nieżenia klejnotów koronnych Persji. Rząd perski znajduje się w trud-nościach finansowych, w związku z nie-dawnym konfliktem powstałym na tle zerwania koncesji, wydanej swego cza-su angielskiemu towarzystwu naftowe-mu. To też w prasie europejskiej po-jały się wzmianki o rzekomej sprze-

daży niektórych przedmiotów ze skarbów kadzarów.

Pierwsze miejsce wśród tych bogactw zajmuje słynny tron pawy, przywiezio-ny do Persji w 1739 r. przez Nadir-Sza-cha z Indji, po zajęciu stołecznego mia-sta Delhi. Tron ten, zrobiony z dukato-wego złota i wysadzany drogiejmi kamieniami, wartości pół miljaru fran-ków jest unikatem swego rodzaju.

J. K.



W żaglówec dookoła świata.

Trzech młodych Filipinczyków wystartowało onegdaj do jazdy naokoło świata w maleńkiej łodzi żaglowej. Łódź ma 9 mtr. długości.

Śmierć w domu obłąkanych. Burzliwe życie przyjaciela młodzieży.

Przed 50 laty, 25 czerwca 1883 r. w domu dla obłąkanych Sainte-Anne zmarł pisarz Gustaw Emar, autor licznych awanturnych romansów. Rocznica ta przeszła prawie niepostrzeżenie, aczkolwiek w swoim czasie Gu-staw Emar był tak samo popularny, jak Main Reade, Cooper i Jules Ver-ne. W romansach jego zaczytywały się całe pokolenia młodzieży, i niejed-na urojona „wycieczka” do Ameryki uplanowana została pod wpływem je-go powieści przez młodocianych, żąd-nych przygód chłopców.

Twórczość Gustawa Emara odróż-niała się od Jules Verne'a tem, że pierwszy rzeczywiście, przeżył większość przygód, opisanych w swoich powieściach, czerpiąc natchnienie i materiały nie w bibliotece i z fantazji, jak autor „80 dni naokoło świata”, lecz z własnego ży-cia.

Znany pisarz przechodził różne ko-

leje życia: był majtkiem na żagłowcu, uczestniczył w wojnie przeciwko Tur-kom, wędrował po stepach Południo-wej Ameryki, był poszukiwaczem zło-ta w Kalifornii, polował na zwierzęta o cennych futrach wraz z czerwonoskó-rnymi, oraz przyjmował udział w woj-nie meksykańskiej 1854 r.

Francuski dowódca Rausse - Boul-bon, któremu Emar pomagał formować partyzanckie oddziały dla walki z mek-sykańskimi generałami, został schwy-tany i rozstrzelany. Cudem uszedł po-wieściopisarz okrutnej meksykańskiej niewoli.

Po powrocie do ojczyzny, będąc już starszym, zanurzył się w roz-strój nerwowy i skończył swój awan-turzystyczny żywot na rekach pielęgniarza domu wariatów. Prawie wszystkie u-twory jego zostały przetłumaczone na język polski.

J. K.

„Proszę nie niszczyć mebli”. Uprzejmy list do złodziei.

Pewna właścicielka willi podmiej-skiej w Wiedniu „odkryła” nowy spo-sób traktowania włamywaczy. Miano-wicie pani ta, opuszczając na kilka dni swą willę i obawiając się, iż od-wiedzą ją włamywacze, zostawiła na stole w pokoju gościnnym

pewną kwotę pieniędzy.

paczkę papierosów i kartkę treści na-stępującej: „Do panów włamywaczy! Proszę uprzejmie, na wypadek, gdyby panowie odwiedzili willę w mojej nie-obecności, aby czuli się jak u siebie w

domu, ale nie niszczyli mebli:

Przecucia nie omyliły właścicielki, albowiem do willi

istotnie dokonano włamania. Złodzieje jednak okazali się „przy-zwoitymi” ludźmi i najzupełniej oeni-li ludzkie traktowanie, jakiego doznali ze strony owej pani. Zabrali jedynie przygotowane pieniądze, wypalili wszy-stkie papierosy i opuścili willę, nie ru-szając niczego i nie zapominając zam-knąć za sobą drzwi i skrócić światło.